

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. miesięc. na pocztach 6000 mk., z odnośz. do domu 6036 mk., do Polski miesięc. 12 000 mk. lub 15 000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 400 marek za rządęk jednolamowy. Wiersz reklamowy 1500 marek. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na niedzielę 15 lipca 1923 r.

Nr. 154.

Konferencja państw bałtyckich.

W dniu 9 lipca została uroczystym przemówieniem powitałnem lotewskiego premiera Meyjerowicza otwarta w Rydze konferencja państw bałtyckich. W konferencji ryskiej biorą udział Polska, Finlandja, Łotwa i Estonia. Brak, jak zwykle zresztą Litwy Kowieńskiej która się ogranicza do obserwacji pokątnej.

Bałtyckie państwa nie po raz pierwszy obecnie zasiadają wspólnie do stołu obrad. Przypominamy konferencje w Warszawie, Rewlu, Rydze i Helsingforsie. Z nich bodaj że najwęższymi i najważniejszymi rezultatami poszczycić się mogą obrady warszawskie, które zakończyły się t. zw. accord politique czyli stwierdzeniem harmonji politycznej Polski, Finlandji, Łotwy i Estonji. Poważny ten bezwzględnie sukces moralny jak rzeczowy dyplomacji polskiej został nawet w pierwszej wielkiej konferencji narodów w Genewie przez delegację polską reprezentującą blok bałtycki wykorzystany już w większych rozmowach w interesie grupy bałtyckiej. Wpływy szwedzkie i niemieckie oraz rosyjskiej w Finlandji nie zostały przez powstrzymanie ratyfikacji układu warszawskiego odsunęły sprawę ściślejszego spójnienia państw bałtyckich z Polską na plan dalszy. Pod znakiem wstrzemięźliwości fińskiej pozostawały też następujące konferencje w Rewlu i Helsingforsie, które zasadniczo mało tylko posunęły sprawę naprzód, przyczyniły się jednakże do utrzymania kontaktu i zacieśnienia węzłów współpracy w dziedzinie ekonomicznej. Uchwytnejsze wyniki, choć w defensywie wspólnych interesów, wydała konferencja rozbrojeniowa w Moskwie, gdzie państwa bałtyckie z Polską z wyjątkiem litewskiego „diabolus in musica“ stanęły murem przeciw intrygom sowieckim chcącym sugerować „Randstaatam“ osłabienie własnej siły zbrojnej na korzyść rosnącego apetytu militarysty czerwonego.

Nowa konferencja ministrów spraw zagranicznych w Rydze zapowiada się bardzo dobrze. Sytuacja Polski tymczasem się zmieniła na korzyść o tyle, że Rzeczpospolita występuje już jako państwo o granicach powszechnie uznanych czyli jako określona jednostka terytorjalna, z którą się świat liczy więcej niż dotąd. Uznanie granic poza tym jednakże pociągnęło za sobą definitywne załatwienie kwestji wileńskiej spornej pomiędzy Litwą a Polską, która dotąd w pewnych kołach bałtyckich wywoływała różnicę zdań i uważana była jako przeszkoda do rozszerzenia i uzupełnienia bloku przez przystąpienie Litwy. Obecnie naturalnie stało się poruszenie tej kwestji czy jej podnoszenie zupełnie bezprzedmiotowe i tylko Kowno może się w tym względzie liczyć jeszcze nieziszczalnemi nadziejami.

Kilkakrotnie wizyty bałtyckich kupców i przemysłowców, szefów sztabów i oficerów oraz jednostek flotowych w Polsce przyczyniły się w międzyczasie do zbliżenia Polski do państw bałtyckich. W Helsingforsie nie doszło wprawdzie jeszcze do ratyfikacji układu warszawskiego, ale atmosfera niechętna ulega wyraźnemu stopniowemu zmniejszeniu.

Z ostatnich miesięcy podnosimy udział floty estońskiej w uroczystościach w porcie polskim w Gdyni, wizytę eskadry polskiej marynarki wojennej w portach bałtyckich i połączenie z tem uroczystości. Mianowicie jednakże stosunki gospodarcze poważnie się zacieśniły. Zaznacza się to zwłaszcza pomiędzy Polską a Łotwą. Polska poczęła zwłaszcza dzięki trudnościom stawianym jej w Gdańsku i Kłajpedzie kierować swój handel drzewem, naftą, towarami włókienniczymi itd. na Rygę i inne porty bałtyckie, układ kolejowy polsko-łotewski został przedłużony a linja Dźwiny stała z dnia na dzień coraz ważniejszą arterją handlową Polski, a Łotwa zarabia na tem bardzo przyzwoicie.

Nie brakuje też objawów kontrakcji z drugiej strony. Niemcy z Rosją i Litwą doprowadzili nie tylko do zakorkowania Kłajpedy i Gdańska, ale dążą do odcięcia Polski od morza.

Pozawierają układy handlowe z Łotwą i Estonją, sojusz militarno-polityczno-handlowy z Litwą. Plany rosyjsko-niemieckie są tymczasowo identyczne, chcą poprzecz zniezawidzone „Randstaat“ podać sobie dłoń. Ofiarą tej akcji musi paść niepodległość państw położonych wśród tych buforów. Pénétration pacifiqu i „Drang nach Osten“ Niemców ma tam, gdzie

narody są podejrzliwe, jak na Łotwie i Estonji, bankowe oblicze ekonomiczne i komunikacyjne, a nie krępuje się cokolwiek u swego wasala litewskiego. Wystarczy pozatem spojrzeć w twarz ruchliwej akcji militarnej bolszewików zwłaszcza na morzu i ich marzeniom flotowym, aby wiedzieć, czego się blok bałtycki spodziewać może w przyszłości.

Konferencja w Rydze ma więc wspólną linję tak polityczną jak ekonomiczną jasno wykreśloną. Zbliżenie ku ujednoczonej obronie jest konieczne, a prosty zmysł kupiecki każe stronom szukać dróg zbliżenia. Polska więcej niż kiedykolwiek obecnie w Rydze będzie akcentowała swe zainteresowanie dla portów bałtyckich i zacieśnienia węzłów gospodarczych, bo mając wybór pomiędzy portami niemieckimi a bałtyckimi, woli oczywiście skierować zlotonośny handel do nieuprzędzonych państw bałtyckich. Program ryski obejmuje pozatem kwestję rozbrojenia. Wiadoma jest opinia państw wyzwolonych z pod obcego jarzma, że wolno się rozbrajać, ale w miarę gwarancji konkretnych, że druga strona przestaje być niebezpieczną i że da dobry przykład. Żadne państwo bałtyckie nie może się dobrowolnie zgodzić na hakiri. Postawione na porządek dzienny kwestje komunikacyjne, paszportowe i prawnicze nie napotkają na zbytne trudności wobec tendencji wspólnych wszystkim, by ułatwić zbliżenie mianowicie pod względem ekonomicznym. Konferencja ryska zajmie się też wspólną reprezentacją interesów w Lidze Narodów i sparyalizowaniem akcji bloku rosyjsko-niemieckiego zmierzającego do wyłączenia posiadania dróg wodnych do Bałtyku i morza samego.

Polska wysłała do Rygi pp. wiceministra Strassburgera, posła Jodkę-Narkiewicza i sekretarza Romera, ludzi bez kwestji dzielnych i odpowiednich. Jeżeli się jednakże zważy, że państwa są reprezentowane przez swych ministrów spraw zagranicznych i że program konferencji ma właśnie ustalić zasadnicze wytyczne stosunku wzajemnego i do państw sąsiednich, ubolewać należy, że Polska nie wysłała ministra dla spraw zewnętrznych, jak to było dawniej w zwyczaj, choćby przynajmniej na otwarcie konferencji.

O dostęp polski do morza należy walczyć wszędzie i zawsze z nieustającą energją. Niesłychane wysiłki wrogów w sprawie Gdańska. Klajpedy i państw bałtyckich dowodzą, że tu zamyślają ugodzić najskuteczniej w mocarstwową przyszłość i potęgę Rzeczypospolitej.

„Dziennik Gdański.“

Prusy Wschodnie.

(Przez „Obserwatora“.)

Pokrzywiński jako Tell, a Georg Mey jako Gessler w Olsztynie.

Gesslerzy wschodniopruscy urządzili w Olsztynie w ubiegłą niedzielę z okazji zwycięstwa plebiscytowego przedstawienie w lesie. Odegrano „Wilhelma Tella“, Schiller by się może w grobie przewrócił, gdyby się dowiedział, do czego się nadżywa jego utworów nieśmiertelnych. Oni i Wilhelm Tell... Tell to lud polski u nas, a wyście Gesslerami. Nie dosyć wam Gesslerzy, żeście tutaj w sposób tylo-krotnie przez nas opisany „zwyciężyli“, ale wolicie jeszcze o „abgerissene Muttertelle“... Owe dzielnice uzyskały wolność dzięki Bogu i nie myślą powrócić pod panowanie pruskich Gesslerów.

Albert Pokrzywiński był Tellem... a Mey Gesslerem. Ciekawe. Tell miał polskie nazwisko, a Gessler niemieckie.

Wy i Tell, wy i wolność... Waszą „wolność“ zna naród polski. Wywłaszczenie, germanizacja, katowanie dzieci w szkole, zakaz języka polskiego na zebraniach, oto „wolność“ waszych Fryderyków i Wilhelmów.

Wara wam od Tella.

Gessler, on wasz i jemu holdy składajcie.

Niemiecka religja z Schlageterem jako świętym.

Tutejszy „Volksblatt“ centrowy podaje z oburzeniem artykuł nacjonalisty skrajnego Wulle, który żąda, ażeby Niemcecy katolicy i ewangelicy połączyli się i wstąpili do niemieckiego kościoła z religją nie-

miecką. Kościół katolicki ma z Niemcami zniknąć zupełnie. Z żydami i z Rzymem precz. Katolik Schlageter ma być narodowym świętym nowego kościoła niemieckiego.

Wulle powinien do tego kościoła wziąć jeszcze świętego Bismarcka, a może inni święci się znajdą. Świętym mógłby zostać np. W. Kł., gdyż przecież niektórzy Niemcecy katolicy sami dziś w niego wierzą, choć on jest ewangelikiem.

I takiemu narodowi ma Pan Bóg błogosławić. W „Johannisburger Zeitung“ czytaliśmy niedawno wiersz „Deutsches Vaterland“, niemieckie „Ojczyznę naszą“. Czytamy tam: „odpuść nam nasze winy i miej Boże cierpliwość, aż my wrogom winy odpuścimy, nie wódz nas na pokuszenie i nie daj nam wątpić w wieczne światłości!“

Tak to Niemcecy sztydzą sobie z Boga i ludzi. A tu u nas mamy jeszcze Polaków katolików, którzy do tej niemieczyny ciągną.

Orgje w Jańsborku.

Istne orgje wyprawia nacjonalizm niemiecki z powodu rocznicy plebiscytowej w miasteczku mazurskim Jańsborku. Główny przywódca „Heimatdienst“ adwokat Lojewski przedłożył Mazurkom napisaną przez siebie rezolucję do uchwalenia, w której Mazurzy z okazji absztymunskifestu pamiętają o dyktandzie wersalskim, który im gwałtem zrabował „Soldau, Danzig, Thorn, Culm, Graudenz, Stargard, Ostoberschlesien, Hultschiner Land, Nordschleswig, Elsass-Lothringen, Eupen, Malmedy, Saar, Rhein, Pfalz itd. Mazurzy przysięgają, że pomogą być krwią i dobrem swoim mieszkańcom w owych krajach i że nie spoczną dopóki „Faterland“ i „deutsches Volk“ nie będą frei.

Ten biedny ludzek mazurski służyć ma nacjonalistom niemieckim widocznie jako „kanonenfutter“ w przyszłej wojnie o „das neue Reich aller Deutschen“.

Przegląd polityczny.

Polska.

Wspólność interesów między Polską, Łotwą, Estonją i Finlandją.

W związku z terminem konferencji ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich i Polski, dziennik ryski „Jaunakas Sinas“ pisze: Prócz warszawskiej konferencji, na której zostało zawarte przymierze polityczne, dwie następujące konferencje — helsingforska i rewelska — nie dały żadnego rezultatu, jednak dowiodły, iż między Polską, Łotwą, Finlandją i Estonją istnieje wspólność interesów w zakresie poszczególnych spraw ekonomicznych i że chęć uzgodnienia tych zasad istnieje jak na południu, tak i na północy.

Zadna z byłych konferencji nie posunęła się dalej. Obecnie ani w polityce międzynarodowej, ani w Rosji nie zaszło nic takiego, co by mogło doprowadzić do pełnego porozumienia tych krajów, jednak ich opinia publiczna z zadowoleniem powitałaby uzgodnienie stanowiska przynajmniej w kwestjach zasadniczych. Do drugiej grupy spraw należą zagadnienia związane z Ligą Narodów. Trzecia grupa obejmuje stosunki ekonomiczne państw bałtyckich. Nie można przewidzieć, aby stosunki polityczne tych państw wyszły z tego stadium, w którym się znajdują, na skutek odmowy Finlandji ratyfikowania konwencji warszawskiej.

Projekt ministerjum skarbu co do zmiany podatku od majątków.

Warszawa. (AW) „Gazeta Warszawska“ donosi, iż zamiast wycofanego projektu ustawy o podatku majątkowym, którego wpływy obliczono na 600 milionów franków złotych, obecny minister skarbu przygotowuje projekt podatku majątkowego, mający przynieść jeden miliard franków złotych. Wpływy z tego podatku mają się stać podwaliną sanacji skarbu polskiego i sanacji wałuty.

Amerykański profesor Monroe o stosunkach w Polsce.

Warszawa. (AW) Wybitny pedagog i uczonec amerykański, prof. Kolumbijskiego Uniwersytetu w Nowym Jorku, Paweł Monroe, który od trzech tygo-

dni bawi w Polsce celem zapoznania się ze stanem szkolnictwa polskiego, wyraził się niezwykle pochlebnie o pracy polaków nad usunięciem następstw wojny, znakomitym porządkiem na polskich kolejach, zasianiem odłogów, unifikacją poszczególnych dzielnic itd.

Wycieczka niemieckich posłów sejmowych do Polski.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła w drugiej połowie września, w myśl propozycji posła Baczewskiego, wyjadą wraz z nim do Polski następujący posłowie socjalistyczni Sejmu Pruskiego: p. König, referent dla spraw szkolnych w wydziale głównym sejm i dr. Wegscheiderowa. Możliwe, że do powyższej delegacji przyłączy się jeszcze jeden poseł partii demokratycznej. Cel podróży — osobiste zbadanie w Polsce stanu szkolnictwa niemieckiego.

Niemcy.

„Times» o kwestji Rury.

Berlin. (AW) Sprawozdawca „Timesa» pisząc z Kolonii o możliwościach uregulowania kwestji Rury, twierdzi, że sprawa ta da się uregulować najlepiej w trzech następujących etapach: 1. rząd niemiecki unieważni rozporządzenia dotyczące pasywnej rezystencji, równocześnie francuzi zwolnią wszystkich więźniów politycznych, zezwolą na powrót wydalonym, oddadzą koleje i zniosą ograniczenia komunikacyjne; 2. Niemcy zobowiążą się przeprowadzić w ciągu trzech do czterech tygodni konwencję modyfikacji ustawodawczej, celem ustalenia w drodze ustawowej zaofiarowanych w ostatniej nocy gwarancji i równocześnie przygotowania nowych dostaw węglowych. Francja wycofa swoje siły zbrojne, pozostawiając w niektórych ważnych punktach niewidoczne załogi; 3. Niemcy podejmą na nowo dostawy węgla i koksu i zdeponują jednocześnie wymienione w ostatniej nocy bony kolejowe. Francja wycofa ostatnie wojska z Zagłębia Rury, przywracając status quo.

Rosja.

Sowiety i Francja.

Berlin. (AW). Do Moskwy nadeszła odpowiedź francuska na ostatnią notę Cziczeryna w sprawie sekwestracji i sprzedaży statków, należących do dawnej floty generała Wrangla. W odpowiedzi tej premier francuski oświadcza, że chociaż Francja zdaje sobie sprawę z tego, że flota ta stanowi własność Rosji, to jednak może ona być zwrócona jedynie legalnemu rządowi rosyjskiemu. Francja nie uznaje rządu sowieckiego, który nie wypełnia międzynarodowych zobowiązań Rosji. Francja jest wierzycielką Rosji i dlatego ma prawo do sekwestracji mienia rosyjskiego. W nowej replice oświadcza Cziczeryn, że to postępowanie Francji uważane jest w Rosji jako akt nieprzyjazny, który spowodować może zerwanie stosunków handlowych między Francją a Rosją. Dalej wskazuje Cziczeryn na rzekome zagwarantowanie rosyjskiego mienia państwowego w Anglii i Ameryce, dowodząc na koniec, że rząd sowiecki oświadczył gotowość do uznania długów przedwojennych na konferencji genueńskiej pod warunkiem uznania kontraktów rosyjskich, wynikających z interwencji mocarstw w Rosji.



Kuba z pod Wartemborka gada:

Niechcę być zdrajcą, bo bym uciekać musiał do Polski ażeby się kurzyło. Bo też w tym rajku niemiecku już całe nie do wytrzymania. Że jest już nie do wytrzymania, to zamiarkował dziś nawet sekretarz generalny pan Steffen od partji centrowej i napisał artykuł „enilich szlus myt ajner unerherthen ungerechtigkajt”. Napisał tylo to, co ja Kuba z pod Wartemborka i „Swój” w „Gazecie Olsztyńskiej” już dawno pisał. Powiada p. Steffen też, że w wojnie pozleduwańo, że ales gold gehert dem Faterlande i że ten jest lump i fereter, co złota faterlandowi nie daje. A dzisiaj faterland płaci tym co złota nie dali za 20-markówkę pół miliona nagrody. Czy ja Kuba nie pisałem o tem w zeszłym gadaniu?

Ale ten Cuno, ten Cuno. Ja tylo nie mogę wama powiedzieć tak rychtycznie, co ja sławny dyplomata myślę o całej polityce tego pana Cuno. Pół roku Ruhr, a nasze niemiecka dopiero teraz cypelmycę ścigają i oczy przedierają. Dzisiaj kup bracie dolara? W kajtunkach stoi, iż dolar kosztuje 280000 marek. Zobacz braciszku, czy dziś dostaniesz kupić za te pieniądze dolara. Ach ta rura, ta rura. Gdybyś ty mnie sławnego dyplomaty Kuby przed pół rokiem słuchali, to byś ty mieli te 7 miliardów gold marków w dybzaku i by Allenszteinjer Kajtung pisać nie brukowała, że unzer goldszac cerflyst und das ausland lacht. Rychtyczna polnysze wyrztaft powiedzialbym, gdybym był echt dajczter man. Co dziś robi nasz kochany Worgitzki? W Elku Mazurom po absztymunskafeskie radził, aby chętnie sztajry płacili, bo to jest nctwendygeit. Ach te sztajry, te

Czecho-Słowacja.

Podróż Benesa.

Berlin. Według organu Benesa — „Czeske Slovo», podróż ministra Benesa nie stoi w żadnym związku ze sprawą Zagłębia Rury. Pan Benes nie ma zamiaru odgrywać roli pośrednika między Anglią i Francją, którą mu w celach złośliwych wyznaczyła prasa niemiecka. Podróż dr. Benesa do Paryża jest tylko konsekwencją pobytu marszałka Focha w Pradze.

KRONIKA.

Olsztyn, 14 lipca 1923.

Kalendarz na poniedziałek: NMP. z Kar. Wschód słońca o godz. 4,10; zachód o g. 8, 5.

Z Warmji.

* Olsztyn. Ponowne podwyższenie taryfy kolejowej z dniem 1. sierpnia br. jest niuniknione. Wysokość podwyżki nie została jeszcze ustalona, lecz stanie się to na najbliższym posiedzeniu państwowej rady ruchu. W każdym razie nowa podwyżka zostanie dotknięty w pierwszym rzędzie ruch osobowy.

— Podwyższenie taryfy pocztowej na wrzesień. Komisja taryfowa Reichstagu przyjęła projekt podwyżki taryf pocztowych z dniem 1. sierpnia o 350 proc. Równocześnie upoważniono ministra poczt do ewentualnego podwojenia wszystkich stawek z dniem 1. września rb.

— Ile gotówki można wywieźć za granicę? Departament kredytowy ministerstwa skarbu w Warszawie wyjaśnił, że normy te jak dotąd nie uległy zmianie i wynoszą 500 tysięcy marek polskich w polskiej walucie, oraz obcych walut (w jednej tylko jakiegokolwiek zresztą wartości) na sumę równą tysiącowi franków szwajcarskich na jedną osobę. Sumy wyższe od wymienionych należy deklarować na granicy, gdzie za odpowiednim pokwitowaniem nadwyżkę pozostawia się z prawem podjęcia przy powrocie. Na teren wolnego miasta Gdańska wolno wywozić tylko waluty na sumę 250 franków szwajcarskich.

* Frombork. W niedzielę w nocy złodzieje skradli srebrny krucyfiks z wielkiego ołtarza w tumie i uszkodzili tabernakel. Ostrzega się przed kupnem srebra tego krucyfiksu. Krucyfik ten sprawił biskup warmiński Rudnicki. Po złodziejach nie ma śladu.

Z Rowisła.

* Tiegenhof. Przed kilku dniami udusił się 20 letni syn kupca Schulza z Tiegenhof. Młody człowiek pił z kilku kolegami w pewnym lokalu i mając głód zjadł 3 kotlety. Następnie założył się ze swemi kolegami że wypije 8 likierów jeden po drugim. Po wypiciu tychże był taki pijany, że nie mógł chodzić. Koledzy położyli go w ogrodzie na trawie by wypoczął. Sch. zrobiło się źle. Nadmierne jedzenie dodało się do tchawicy i się udusił. Na drugi dzień rano znaleziono go już jako trupa.

sztajry. Rechenmaszyny sprawić będą sobie musieli niedługo nasze kochane finansanty. Te sztajry co już są to nic, gdzie są te co przyjdą, gdzie są koszta za rurę, gdzie koszta za ajzenbany wysadzone przez Schlagetera i kolegów w powietrze? Za co będźe-wa sprowadzali zboże i inne produkty z zagranicy? Ja myślę, że dziś pan Cuno jeszcze jest rajchskanclerem bo inny nim być nie chce. Choćby mi dzisiaj kto 100 dolarów za godzinę płacił chciał, tobym ja rajchskanclerem w Niemczech już być nie chciał. Bez goldszacu to licho, to choćby najlepszy dyplomata rady sobie nie da.

A oni fałrują dzisiaj jeszcze zygesfesty, latają poprzeblerani za krzyżaków po Malborku i pięściami Polakom wygrażają. Bodał was też gęś kopta kulawa nogą. Sami ledwo dychata, a drugim wygrażata. Nawet mój stary burek bez zębów już woju się nie boji i nawet nie szczeka, gdy taki agent od „Heimatdienstu” do mnie zagłada. Robita jak owte chifczyki, co to smoki straszliwe z ogniem w pyskach wymalowane obnoszą, ażeby ludziska strachu dostali. Smoki z papleru.

Jek tam ze szkołami polskimi na Warmji? Czy pan poseł Baczewski już pojechał na ferie? Noju tu straszą różne pany, że dzieci polskie będą się hochpolnysz uczyły. Krschiwonosochatzki powiada, że hochpolnysz to jest ajne szwere sprach, to jest mowa podobna do mowy chińskiej. Będzieta musieli panie redaktor i noju „Gazetę Olsztyńską” po hochpolsku drukować. Licho będzie z noma. I licho będzie z Niemcami, jek ich tam w Polsce będą różne platy niemieckie berlińskie, saskie, westfalskie, bawarskie itd. nauczał! Co to jest hochpolnysz panie redaktor? Jeżeli jest hoch to musi być i nydryg polnysz. Wollimy iść hoch do nieba, a nydryg to niech sobie idą „Hajmatdynsty”, bo niedługo zima, a tam ich przyjaciele czarne palą, aby im było ciepło.

Gdy tak o tej ziemie pomyślę, gdy pomyślę o kolach, o drzewie, czego sobie u noju dziś już nie kupać nie można, to też zaraz mi się nasuwa w głowie cale nie niezłanna, o babach. Czasami bo człowiek takie głupie myśli dostaje. Panna Eufrozyna Pieprzozanka przysłała mi wprawdzie receptę na mniłość, ale co, kiedy nie mam potrzebnych trzech gramów mi-

* Malbork. Jakaś Gertrudka Federau zamieszcza w hakatystycznej „Marienburger Zeitung» wierszyk „Zum 11 Juli“, w którym rozmawia z krzyżakiem postawionym przez hakatę w Malborku. Gertrudka opowiada krzyżakowi o „absztymunku” i o niemieckim zwycięstwie i oświadcza mu, że przyjdzie czas, gdzie nad Wisłą panować będą niemieckie sztandary. Gertrudko, chyba z pomocą tego krzyżaka żelaznego. Trzeba go tylko mocno prosić i błagać, to on może zejdzie i zatknie na Wiśle sztandary...

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską”!

Dzielny szczerp słowiański w Niemczech.

Nad górną Sprewą, tam gdzie rozdziela się ona na szereg odnóg i kanałów (Spreewald, Delajoserbske błota) mieszka lud słowiański, mówiący zrozumiałym i bliskim dla Polaków językiem t. zw. serbowie łużyccy.

Zapomniany przez wszystkich, stary szczerp słowiański, liczący dziś jeszcze około dwustu tysięcy ludzi, przetrwał mimo wieloletniego ucisku, zachowując swój język i kulturę narodową aż do dni obecnych.

Dzięki w dużym stopniu pomocy Polaków, Czechów i częściowo Serbów wzmógł się w ostatnim dziesięciu lat patryjotyzm tego ludu — przeważnie słowiańskiego, poczucie narodowej odrębności i przywiązanie do języka oraz łużyckiej tradycji.

Jak wielką wszechstronnością odznacza się życie tego bratniego Polakom szczerpu — niech posłużą kilka następujących wiadomości.

Zacznijmy od prasy — tego najważniejszego środka narodowego oświaty.

Na łużyckach wychodzi obecnie około dziesięciu czasopism, o wysokim poziomie, z których jedno jest pismem codziennym. W stosunku do wszystkich łużyckich jest to niewątpliwie cyfra bardzo poważną. Literatura oryginalna rozwija się coraz pomyślniej. Wiele dzieł autorów polskich, przedewszystkiem Sienkiewicz, zostało przełożonych na język łużycki. W ubiegłym roku ukazał się kompletny przekład Odysseja przez ks. Mateja Urbana, co świadczy o kulturalnych wymaganiach czytelników łużyckich.

W stolicy łużyckiej — Budziszynie (Brautzen) pracują już dziś liczne kadry inteligencji łużyckiej. Stąd przeważnie wychodzi inicjatywa do pracy organizacyjnej, która robi stale postępy. Poza istniejącą oddawna „Macieją łużycką” (Serbska Macica) istnieje szereg towarzystw naukowych, oświatowych lokalnych i obejmujących cały kraj. Sokół łużycki liczy już siedem gniazd, rozszerzają się koła młodzieży akademickiej i szkolnej. Rozwija się również coraz bardziej łużycki Bank Ludowy (Serbska ludowa Banka). Związki śpiewacze, prosperujące świetnie, kierowane są przez wybitnego muzyka łużyckiego, przebywającego w Dornie p. Biernata Krawca.

Pomimo trudności wyznaniowych (część — ka-

łości, usteczek różowych, altany z księżycem, ani westchnień itd. Przecież do tego wszystkiego potrzeba jeszcze takiej rychtycznej i żyjącej własnorodzonej baby. Widzę te nasze babska i czasami mi bardzo markotno. Bo to czasem takie jakieś mnie, zgrabniuskie i miłuskie, że aż strach patrzeć. Czasem jestem zły i chciałbym z babami tak robić, jek to owte niezłonne kawalery w południowej Ameryce robią. Gorszą się na to, że tym babom więcej widać niż szylę i że mają krótkie rękawy i nagie lapy. Chwytają więc takie baby i smarują im ciało smołą. Nie kuście więc mnie, bo jak eszcze raz na tyłater do Olsztyna przyjadę, to przywożę beczkę smoły i wama ciało czarno posmaruję. Będzieta wyglądał jek ci od Heimatdynstu w piekle.

Te baby to są feretery. Im większa drożyzna tem się więcej chłopom przylizują. A jest tego taladajstwa cale miliony więcej niż chłopów więc nie dziw. Skaranie z temi babami! Szkoda że Adam miał żebro niepotrzebne. Ale cóż, to są też za stworzenia. Pchły, pluskwy, komary i inne robactwo to też stworzenie.

Przepraszam... Widzę oknem, znówu idzie jedna. Palarusz, wygląda nie jek pchła, ani jek pluskwa, ale nie przymierzając jek rychtyczny anioł.

Będe jednak musiał wyjść za mąż. Niech pan redaktor wydrukują mi wizytówkę, bo się wybieram w rajby. Ale fejne, że wszystkiemi tytułami. Niech pan redaktor też wsadzą do gazety następujący anon:

Przystojny i niezłanny kawaler szuka przystojej i niezłonnej żony z majątkiem 5 biljonów marek, z mieszkaniem i wyprawą dla mnie. Żona musi mieć czarne włosy, ciemne lub zielone oczy i usta szerokie, kochające. Nogi musi mieć proste, a nos hiszpański. Szylę musi mieć francuską a ręce włoskie. Musi mieć bogatego wuja w Ameryce, który co tydzień 100 dolarów przysyłać będzie. Oferty przysłać proszę z fotografią pod literami K. W. 300 do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej”. Dyskreca rzecz niehonorowa.

Umieściła to, ale prędko w „Gazecie” i odcignijta sobie co kosztuje z mego gebaltu.

Wasz zakochany
Kuba z pod Wartemborka.

tolcką, część — protestancka) i językowych (dwa narzecza) powstał już właściwie jeden ogólnolużycki ruch narodowy. Również mimo granic politycznych, wobec tego, że luźnicanie zamieszkują częściowo Saskonę, częściowo Brandenburgię i Dolny Śląsk, całe Łużyce działają dziś wspólnie.

Jak dalece obecnie wzmożł się ruch narodowy niech wystarczy fakt również mało znany, że w 1919 r. w okresie konferencji pokojowej, luźnicanie postawili żądanie niepodległości Łużyc, stworzyli własne tymczasowe przedstawicielstwo — »Serbski Narodny Wubjerk« i wysłali własną delegację do Paryża. Za »śmiałość« tę zapłacili skazaniem na więzienie kilku kierowników ruchu narodowego. Część zresztą z pośród nich, nie mogąc wskutek przesładowań wrócić do kraju, pracuje dla własnego narodu zagranicą — przeważnie w Czechach, częściowo w Polsce.

Oto garść wiadomości o bratnim narodzie, żyjącym na podobieństwo wyspki na morzu niemieckim. Naród ten, z uwagi na trudne niesłychanie warunki egzystencji i bezprzykładną walkę z zalewającą go niemiecką wzbudzić musi podziw najwyższy i szacunek. Nas Polaków szczególnie interesować powinien. Polacy, żyjący w państwie niemieckim powinni w pierwszym rzędzie szukać kontaktu z tym narodem bratnim, który potrzebuje przyjaźni i współdziałania, a może zawsze służyć wzorem cnot, które sprawiły, że mimo tylu przeciwności wytrwał i żyje, dając niespożyty dowód zdrowia i hartu.

Pisujcie krótkie listy do „Gazety“ o ważniejszych wydarzeniach na wsi i w mieście!

Dział gospodarczy.

Wybór nawozów fosforowych.

Gdy rolnik się przekonuje, że jego rola potrzebuje, dajmy na to fosforu, więc chce użyć nawozów fosforowych. Ale jest ich tyle gatunków, że niewiadomo, który wybrać czy tomasówkę, czy superfosfat? Najpewniejszą na to odpowiedź daje nam próba na własnym polu, jednak niektóre ogólne zasady pod względem wyboru nawozu fosforowego należy wiedzieć z góry:

1. Superfosfat zawiera kwas fosforowy, który się łatwo w wodzie rozpuszcza i rozdziela się szybko w wilgoci ziemnej, może też być od razu przez rośliny użytkowany.

Superfosfat daje się więc pod rośliny, co szybko rosną, jak zboża jare, albo takie, które powinny się na wiosnę szybko rozwijać z początku, naprz. pod buraki cukrowe tytoń kapustę i inne warzywa, albo

dla wzmocnienia po zimie jako pogłówny na oziminy.

2. Tomasówka ma kwas fosforowy, który nie rozpuszcza się w wilgoci ziemnej tak szybko, ale też zato nie zostanie tak łatwo z niemi wypłukana nie zmarnuje się, lecz może jeszcze służyć i w następnym roku. Były przykłady, że tomasówka dana na łąkę, działała wyraźnie jeszcze po kilku latach na plon siana.

Tomasówkę dajmy więc przeważnie pod rośliny dłużej rosnące, a więc w jesieni pod oziminy, pod koniczynę, ziemniaki, mieszanki pastewne, groch, bób, drzewa owocowe i łąki.

Trzeba mieć jednak wzgląd na gatunek gruntu. Na rolach piaskowych, które z małą siłą zatrzymują w sobie żywy urodzaj, i na rolach torfiastych, czasowo wilgotnych, lub stale podmokłych lepiej jest używać tomasówki, albo nawet mąki kostnej zamiast superfosfatu; szczególnie zaś na ziemiach torfowych, bo przekonano się, że na nich te pierwsze nawozy lepiej działają, a tomasówka jest przy tem jeszcze nieco tańszym nawozem, niż superfosfat.

Na rolach zwięzłych łatwiej rozpuszcza się w ziemi kwas fosforowy taki, co się w wodzie rozpuszcza dobrze, więc z superfosfatów, z kości preparowanych. Ziemia takie zatrzymują też silniej żywy urodzaj więc nie trzeba się obawiać wypłukania. Na takich rolach chcąc mieć na tomasówce taki sam urodzaj w pierwszym roku, jak na superfosfacie, za każde 6 kg. kwasu fosforowego trzeba dać 10 kg. w tomasówce. Jeżeli więc mamy tomasówkę i superfosfat o jednakiej zawartości kwasu fosforowego, to zamiast 2 centn. superfosfatu na mórg trzeba dać najmniej 3 centn. tomasówki.

Obliczyć więc należy, co taniej wypadnie i tego użyć. Na ziemiach zwięzłych, a podmokłych i żelazistych, ze rdzawymi żyłkami jednak lepiej częstokroć używać tomasówkę, niż superfosfat.

Wstępujcie do „Związku Polaków“ i płaćcie regularnie składki miesięczne.

Przemysł i handel.

Ceny w Toruniu w dniu 10 lipca 1923 r. z „Deutsche Rundschau in Polen“.

— Der Pferde und Viehmarkt in Thorn am vergangenen Donnerstag litt, nach den Aufzeichnungen der Preisnotierungskommission, unter sehr schleppendem Geschäftsgang. Augetrieben waren 369 Pferde, 10 Mastschweine, 56 Ferkel, 128 Ferkel und 50 Ziegen. Infolge mehrerer Fälle von Lungenseuche war der Auftrieb von Hornvieh

verboten. Die Preise stellten sich wie folgt; ältere Pferde 800000 bis 1 1/2 Millionen Mark, Arbeitspferde 2—4 Millionen, gute und Gespannpferde 5—8 Millionen Mark, besseres Zuchtmaterial 8—12 Millionen Mark; Schweine pro Zentner 550000—560000 Mark, Frischlinge (25—25 Kilo Lebendgewicht) 300000 bis 320000 Mark, von 35—50 Kilo Lebendgewicht 350000—450000 Mark; Ferkel pro Paar 350000 bis 500000 Mark; Ziegen 200000—300000 Mark.

— Thorner Marktbericht. Auf dem sehr gut beschickten Freitag-Wochenmarkt notierten wir folgende Durchschnittspreise der hauptsächlichsten Artikel: Butter 13000—15000 M., Eier desgleichen; Gartenerdbeeren 8000—10000 M. je Pfund; Walderdbeeren 2000 M. pro 1/2 Liter, Blaubeeren 1500 M., Rehfüschchen 300—500 M., Schlabberpilze 1000 M., Steinpilze 7000 M. die Mandel; Gemüsepreise unverändert, neu waren Schoten zu 5000 M. das Pfund; Salat 100 und 200 M. pro Kopf; Kirschen 3000 bis 5000 M., Stachelbeeren 5000 M. je Pfund; Quark 2000 M. das Pfund. Sehr stark waren Schnittblumen angeboten.

Od redakcji.

Komu należy. My także z zdziwieniem czytaliśmy korespondencje z Dywit, Szabarga i Leszna. Cóż się właściwie dzieje? Gdzież jest władza kościelna? Sądźmy, że nasze organizacje zbadać te sprawy powinny dokładnie i przedłożyć Fromborkowi.

Ruch towarzystw.

Zabawa w Lesznie! W ostatniej chwili donosi nam Zarząd Towarzystwa Młodzieży w Lesznie, iż po długich staraniach otrzymał pozwolenie na zabawę, która się odbędzie jutrzejszej niedzieli o godz. 4 popołud. w lasku p. Tietza w Lesznie. Na zabawę zaprasza Towarzystwo Młodzieży rodaków z bliska i z daleka a zwłaszcza Towarzystwa Młodzieży z Biskupca i Stanisława. K. O. Tow. Ml.

Sztum. Nauka kursu kroju i szycia rozpocznie się w piątek dnia 20 lipca. Kierowniczka.

Redaktor: Seweryn Pieniężny. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Uczmy dzieci nasze modlić się po polsku; prowadźmy dzieci nasze tylko na polskie nabożeństwa.

Na jednej z bocznych ulic wznosił się muirowany, piękny i schludny budynek. Gdy weszli do niego, Grzesz znalazł się w obszernej izbie. Tutaj na długich ławach siedzieli chłopcy; naprzeciwko wznosiła się katedra. Ksiądz zasiadł na katedrze i podał Grzesiowi księgę. Chłopcy nadstawili uszu, czekając jak Grzesz bąkać zacznie, ale ku ogólnemu dziwieniu chłopiec przeczytał gładko całą stronicę. Ksiądz go pochwalił, kazał mu potem pisać. I z tem poszło jak najlepiej. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Chrystus i dzieci.

Chrystus nauczał — lud słuchał w skupieniu, I szedł tak dzień do wieczora — Chrystus chciał odejść; po dziennem znużeniu Spoczynku przyszła Dlań pora.

Ale Doń matki swe dzieci prowadzą, By raczył je błogosławić; Przeto niechętni uczniowie się radzą, Chcąc matki z niczem odprawić.

To słysząc Chrystus wzruszony ogromnie Sklął, że przyjąć je może — I rzekł: „Pozwólcie dzieteczkom przyjść do Mnie.“ Gdyż ich królestwo Boże!

Ich aniołowie wciąż patrzą tam w niebie W mojego Ojca oblicze. A kto by z dzietek wziął jedno do siebie — Iż Mnie on przyjął, policzył!

I każde z dzietek brał potem w ramiona, Boską jaśniejąc światłością, Garnął do serca jak matka ródzona — I błogosławił z miłością!

On tak was kochał, aż za was dał życie, Pomnińcież kochać Go, dzieci! Miłość dla Niego — jak słońce w błękitcie Wam drogę życia oświeci.

W potrzebie, w żalu w serdecznej tęsknocie Każde ku Niemu machi spieszy! Chore on zleczy — łzy otrze sierocie, Przygarnie, w smutku pocieszy.

Idźcież wciąż za Nim z ufnością stateczną, Wytrwajcie przy Nim niezłomnie — Pomne, co rzekł On z miłością serdeczną: „Pozwólcie dziećtom przyjść do Mnie!“

Ada Koneczna.

Przyjaciół Dzieci



Dodatek tygodniowy do „Gazety Olsztyńskiej“.

Redaktor: Jan Brzeszczyński z Gronit.

Dopuszczcie dziećtom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

Nr. 25
Olsztyn, dnia 15. lipca 1923 r.
Rok II.

Przed Najświętszym Sakramentem.

I.
Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie, Jezusowi Chrystusowi w Boskim Sakramencie. Ile minut w godzinie, a godzin w wieczności, Tyle razy bądź pochwalon Jezu, ma miłości!

II.
Niechaj będzie pochwalony Od nas wszystkich uwielbiony Przenajświętszy Sakrament, Ten niebieski testament! Teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Lekcja I.

Pamiętnik bawełny.

Rosłam na krzaku bawełny na plantacji wraz z towarzyszkami, należącami podobnie jak ja do roślin ślázowatych, dochodzących 3 łokci wysokości w gorących krajach. Pewnego dnia przyszli do nas murzyni z koszami i zerwali owoce bawełny t. j. nas. Każda z nas składała się z torebki, w której nasiona były otoczone gęstym, miękkim, długim włosem. Ponieważ byliśmy dojrzałe, torebki pootwieraly się. Każdą torebkę opróżniono, oddzielając od bawełny nasiona, których część zostawiono na zasiew; z pozostałej zaś części wyciśnięto olej bawełniany czyli krotonowy, używany jako środek leczniczy. Oczyszczoną w ten sposób bawełnę zapakowali do paki i wysłali do Europy.

Długa to była podróż i męcząca. Przekładano pakę, w której bylam, to na jeden okręt, to na drugi. Po kilku wreszcie tygodniach znalaz-

Zabawę w Lesznie

urządza 15. bm. w lesie p. Tietza
Towarzystwo Młodzieży polsko-kat.
Rodaków i młodzież okoliczną zaprasza
Zarząd.

Wszelkie prace malarskie

wykonuje dobrze i tanio

August Ast, mistrz malarski
Rynek remontowy 18.

Ks. W. Barczewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozsze-
rzone, wyszło z druku.

Cena 3000 mk., z przesyłką
3050 mk.

Do nabycia w **Księg. Gazety**
Olsztyńskiej.



Centryfugi i maszyny

do szycia

najlepsze fabrykaty, poleca wyjątkowo tanio

Bernhard Bulitta

Telef. 49. Wartembork. Telef. 49.

Uczciwa obsługa! Niskie ceny!

Rzetelną, pracowitą

służącą

potrzebna od zaraz dla rodziny składającej się z trzech
osób. Wynagrodzenie wedle umowy. Zgłoszenia
do ekspedycji Gazety.

MASZYNY do koszenia trawy

z swego składu polecają

Teleph. **Grimm & Hinzmann, Olsztyn**
674. Fabrikstr., obok sądu.

USTAWY

DLA

TOWARZYSTW LUDOWYCH

MA NA SKŁADZIE

KSIĘGARNIA J. PIENIĘŻNEJ w OLSZTYNIE.

**Wstępujcie do Polsko-katolickiego
Towarzystwa Szkolnego!**

Owczą wełnę

wymieniam na towar po najwyższych
cenach dziennych

Mulczyński, Wartembork.

Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie



wykonuje szybko i austownie



Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej”

Reklamacyji gazety.

Jeżeli komu z naszych Szanownych Abonentów
listowy nie dostarczy gazety to prosimy wypełnić
razem następujący formularz i oddać na tej poczcie,
na której zapisano gazetę:

Zeitungsreklamation.

Nr. von mir bestellten Zeitung „Gazeta
Olsztyńska“ aus Allenstein habe ich nicht erhalten
und bitte um kostenlose Nachlieferung derselben.

(Imię i nazwisko)

(Miejscowość):

(Ulica i nr.)

— 98 —

ziam się w fabryce. Część bawełny użyto jako watę. Z reszty zrobiono
przędę, którą przerabiano na różnego rodzaju tkaniny jak: musliny, per-
kale, nauki, batysty szkocki, tulle, gazy, kroazy, satynki, bawełniane ada-
maszki, aksamity, welwety i t. d. Ze mnie zrobiono piękny barchan i od-
wieziono do jakiegoś kupca. Ten położył mnie na półce, gdzie były i
inne materiały. Zaraz mnie zaczęto krajać i sprzedawać, aż zostało tylko
trzy łokcie. Kupiła je pewna kobieta i uszyła małą sukienkę.

W kilku dni byłam na targu. Długo wisiłam na straganie; do-
piero gdy nadeszła zima, kupiła mnie pewna wieśniaczka dla swojego
synka Jasia. Nigdy nie zapomnę zimowych wieczorów w chacie wieśniac-
zej. Rodzina wieśniaka siadała przy kominie, Jaś siał na kolanach matki
i opowiadano o Panu Bogu i świętych, a czasem różne legendy i ciekawe
historje. Później następowała wspólna modlitwa; Jaś składał ręczki i prosił
Pana Boga o zdrowie dla dziadka, babki, rodziców i rodzeństwa.

Ody mnie Jaś zniszczył, zrobiono ze mnie ścierkę, a potem gdy
się tak podarłam, że w tej formie służyć ludziom nie mogłam, wyrzucono
mnie na śmietnik, skąd mają mnie zanieść do fabryki papieru.

Objaśnienia: Bawełna (Gossypium) jest dwójaka: bawełna ziele-
nista (Gossypium herbaceum) i bawełna krzewista (G. arboreum). Pierwsza
jest roczna lub dwuroczna jak naprz. żyto i rośnie do piętra wysokości.
Druga jest dwa razy większa i rośnie jako krzak przez dłuższy czas.

Ślaza-malwa. Przy domach i płotach kwitnie obecnie dzika malwa
(Malva neglecta). Czerwonawo-białe kwiateczki składają się z pięciu
listeczków i tworzą małe dzwonneczki. Owoce wyglądają jak małe boche-
neczki sera. Dla tego nazwa „koci ser“. W ogrodach rośnie ślaza różowy
(Althaea rosea — Stockrose).

Na półce = na policy.

Stragan-namiot czyli budka kupiecka.

Lekcja II.

O zdaniu rozwiniętym.

3. Dopowiedzenie.

Jabłoń, **drzewo** owocowe, rośnie.

Nie widziałem Warszawy, **stolicy** Polski.

Przypatrują się Kopernikowi, **pomnikowi** przed zamkiem.

Rzeczowniki drzewo, stolicy, pomnikowi służą do określenia innych
rzeczowników i zgadzają się z nimi w przypadku.

— 99 —

Każdy taki rzeczownik nazywa się **dopowiedzeniem.**

W pierwszym zdaniu stoi dopowiedzenie w 1. przyp., w drugim
zdaniu w 2. przyp. a w trzecim zdaniu w 3. przypadku.

Dopowiedzenie należy taksamo jak i **dopelniasz do przy-**
dawek (Attribute).

Dopowiedzenie może przed albo za rzeczownikiem stać.

Gożąca chęć nauki prowadzi do szczęścia i wielkości.

Szeroką drogą pośród pól biegnącą szedł chłopiec nieduży, ubogo
przybrany. Szedł z kijem podróżnym, z tęsknotą w sercu za wioską swą
i domem rodzicielskim, ale i z wielkim, gorącym w duszy pragnieniem.
Już od dni kilku był w podróży, niemało zaznał znużenia i głodu; a oży
jego nie mogły jeszcze dopatrzeć upragnionych murów Krakowa. Jednego
dnia nareszcie zobaczył przed sobą jakieś dachy i wieżycy kościołów.
Zapytał przechodniów, co to za miasto i ucieszył się ogromnie, posłyszawszy,
że to Kraków. Dobił się więc do celu swej podróży. Ale gdy
wszedł w gwarne ulice miasta, nie wiedział co się z nim dzieje. Błady ze
zmęczenia, obdarty, zalekniony, zwracał na siebie uwagę przechodzących
i w niejednym sercu litość zbudził. Ludzie patrzyli na niego z ciekawością
i współczuciem, aż niespodzianie uczył czyjąś rękę na ramieniu.

Obejrzał się stał za nim jakiś młody ksiądz. Taka dobroć, spokój
taka powaga malowała się na jego twarzy, że chłopiec od razu nabrał za-
ufania do tego nieznanego.

— Skąd ty jesteś, chłopcze i jak się nazywasz? zapytał ksiądz.

— Jestem z pod Sanoka, nazywam się Grześ, odpowiedział
chłopiec.

— Cóż ty tu w Krakowie robisz sam jeden?

— Przyszedłem się uczyć, bo bardzo pragnę nauki, a mówiono
mi, że tu ją znaleźć mogę.

— A uczyłeś się już w jakiej szkole?

— Uczylem się w szkole parafialnej, ale mi tej nauki za mało, więc
do Krakowa po większą przyszedłem.

Księdzu, który był właśnie przełożonym szkoły przygotowującej do
akademii, podobały się odpowiedzi małego Grzesia. Dowiedziawszy się
z dalszej rozmowy że niema żadnych zasobów pieniężnych ani środków
do życia, postanowił się nim opiekować. Poprowadził go najpierw do
egzaminu wstępnego.